

ZIEMIA RZESZOWSKA i JAROSŁAWSKA

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie 200 000 Mk
W Ameryce rocznie 2 dolaryCena numeru **50.000 Mk.**

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego:

Na pierwszej stronie . . . Mk 24000

W tekście . . . 16000

Nadesłane . . . 14000

Ogłoszenia . . . 10000

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Skarbowa 3. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Stylowość naszych postów. — Do kupców. — Kozły ofiarne. — Obchody narodowe a żydzi. — Nowa klęska. — Kronika I. Gimnazjum. — Rola naszej inteligencji. — Nasi dobrodziejcy.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską i Jarosławską”.

PO ŚWIĘTACH.

Każdy z utęsknieniem wyczekiwał świąt Bożego Narodzenia: tyle wspomnień z dzieciństwa, tyle złudzeń ciepła domowego, tyle uroku niosą te święta. Przyszły i przeszły. Jeżeli co dopisało, to jedynie zima — piękna, biała zima. Ale też chwyciła niemal nagle i ostro. Śnieg, mróz, zawieja!

Jakże miło właśnie byłoby w ciepłym kółku rodzinem, koło wspólnego stołu.... Wróg wrogowi wybaczyłby w tej chwili, a nie dopiero swój swemu. A jednak i ten rok przełożył niejeden w swych tęsknych marzeniach na później, jeszcze na później! Bo to ciepło rodzinne nie bardzo starczy za ciepło w mieszkaniu, a węgiel taki drogi, a ten stół nie tak suto zastawiony, jak po inne czasy. Nie zastawił go biedak, nie zastawił go i zamożniejszy, bo nie ma za co. A kolendy nie tak głośno płynęły, jak po inne lata. Jakoś to nie szło. Gdy w sercu ciśnie, to i usta nie skore do śpiewu. I kiedyż my już raz cieszyć się zaczniemy. Zdaje się, że my już nigdy, może dzieci nasze, o ile smutek w młodości nie zgasi w nich iskry życia. Radość ich podobna do słońca, ale na ekranie kinowym, jasna ale nie grzeje.

Bo radość panuje tam, gdzie smutek nie ma dostępu. Ciężkie czasy i beznadziejne!

Zimno było, ale zato trochę jaśniej na ulicach, bo elektrownia, jak przyrzeczono, dała nam więcej światła na ulicy. Lampki jednak, czy wskutek mrozu, czy lichego fabrykatu, pękały. Młodzież akademicka zarożała się na ulicach, jakby w mieście uniwersyteckiem. Choć mróz, saneczki były w ruchu.

Pierwsze próby zabaw karnawałowych, to noc sylwestrowa. A świeciło ją z powodzeniem Kasyno, dziarsko kończyli rok starzy sportowcy w „Sokole”. Niech się młodzie trochę zabawia! Kto umie cały rok, o głodzie może i chłodzi, ślęczyć nad książką, by zdobyć stanowisko i stać się pożyteczniejszym w społeczeństwie, ma prawo niezaprzeczone dać wyraz swej młodości w godziwej rozrywce.

Niech się chociaż oni cieszą!

A zresztą, czyż może być coś bardziej obiecującego, jak ciepło ogrzany choć jeden kąs za pieniądze składkowe, w tak miłym zespole, jak młodzie.

Cieszcie się i wracajcie szczęśliwie do swej pracy dla dobra was samych i drugich. Może z was wyrośnie pokolenie nie zatrute walką partyjną, może wam przyświecać będzie dobro ogółu, a nie ambicja sama lub prywatna.

Stylowość naszych postów.

Jeżeli ten postępek nie jest stylowym, to niema stylowości na świecie. W chwili, kiedy ratownicy finansów czynią nadzwyczajne wysiłki, ażeby „uzdrowić” zbyt przeczysty skarbiec państwa; w chwili, kiedy dla oszczędności wyrzuca się na bruk setki urzędników, często niewiedzących z czego, przeżyją dzień jutrzejszy; w chwili, kiedy nawet Prezydent Rzeczypospolitej dla zmniejszenia wydatków rzeka się częściowo swej pensji; w chwili, kiedy cała ludność upada pod ciężarem drożyzny i podatków — w takiej chwili posłowie sejmowi, dając z siebie dobry przykład obywatelskiej ofiary... (śmiejcie się wszyscy djabli)... podnieśli swoje opłaty do normy wiceministrów i kazali sobie je wypłacić w połowie grudnia za styczeń. Ta gwiazdka naszych Solonów kosztowała państwo przeszło 600 miliardów. Zapamiętajcie sobie przytem czytelnicy, że tyleż płacić im dędziemy za wygniatanie foteli co miesiąc. Wobec tego wydatku, który zresztą ustawodawcy mogą podwoić i potroić, bo nikt im w tej licytacji łupieżczej przeszkadzać nie będzie, „uzdrowienie skarbu” nabiera w zwiększonej trudności większego uroku. Bo jeżeli lekarze teraz potrafią go uratować od śmierci suchotniczej, to będą rzeczywistymi cudotwórcami.

Gruboskórność postów — powiada feljetonista „Gazety Warsz.” — przechodzi granice wszelkiej przyzwoitości. Być może, ale trzeba ten objaw ocenić właściwie. Zwiększona gruboskórność należy do wymierających — wszędzie, ale nie u nas. Ponieważ jesteśmy opóźnieni w ogólnym

rozwoju, więc również nie nadszedł jeszcze czas wymierania naszych słoni, hipopotamów, nosorożców, krokodyli i t. p., a jeżeli te potwory u ludów pierwotnych przechodziły okres czci boskiej, to my, jako trochę ucywilizowani, nie odmówimy im czci prawodawczej. Skoro zaś istnieją i mają prawo do życia, nie wymagajmy od nich „przyswoistości“, t. j. wylamywania się ze swej natury i posłómy im ujawniać swój własny styl.

Marezkowski opowiada, że słynny komedjopisarz rosyjski Grybojedow, bawiąc w Brześciu Litewskim siadł do organu w kościele jezuitów i grał pięknie przez całą sumę. „Nagle zamikły światłobliwy dźwięki i z chóru zabrzmiała kamarynskaja“, (rozpasana pieśń żołnierska). Podobny efekt sprawili nam nasi postowie: po uroczystych uchwałach co do oszczędności i poprawy finansów, złupili skarb państwa. To jest styl — czyli, jak powtarzają aż do znudzenia warszawiacy — piękny gest. Według Lafradio Hearn, belki do świątyni w Kyoto spuszczano z gór na linach z włosów kobiet buddyjskich, które w ten sposób chciały przyczynić się do czczonej budowy. Gdyby tam znajdowali się nasi postowie, z pewnością postaraliby się o to, ażeby część belek przewieziono na ich podwórze. Taki jest ich styl!

Jeżeli jakiś rabuś dobra państwowego, jakiś łapownik, wyzyskiwacz swojego stanowiska liczył się dotąd ze swymi „zbytkownymi przymiotami“, to po otrzymaniu tak wymownego przykładu i tak rozgrzeszającej dyspensy z najwyższej góry, gdzie się ryją tablice przykazań, byłby śmiesznym podrzutem i niewolnikiem nałogu, gdyby nie krzyczał całem gardłem, jak ów szlachcic, który mówił: „Polska, nasza matka, a my jej dzieci, które ona żywić powinna“.

(z „Gazety Warsz.“) *Aleksander Świętochowski*

Spółeczeństwo polskie do kupców polskich. SWÓJ DO SWEGO PO SWOJE.

Hasło to, które czytelnicy widzą w każdym numerze „Ziemi“, ma przynieść pożytek w pierwszej linii kupiectwu naszemu. Jednak hasło to znajdzie coraz szersze zastosowanie w społeczeństwie polskim dopiero wówczas, gdy i kupiectwo nasze hasło to zrozumie i pojmie, kiedy ono przez społeczeństwo spełniane być może i samo zastosuje się do ducha tego hasła.

Spółeczeństwo polskie hasło to powinna stosować w codziennem swem życiu tzn. wszystkie swoje zapotrzebowania skutecznie winna li tylko u kupiectwa polskiego; ale też kupiectwo polskie powinno zrozumieć, że tylko wówczas może żądać poparcia społeczeństwa, jeżeli ceny będzie miało konkurencyjne, obsługę należytą, grzeczność i uprzejmość dla kupującego bez względu, do jakiej klasy społecznej należy. Nie można bowiem nawoływać społeczeństwa do kupowania tylko u kupca Polaka, jeśli ten kupiec nie przejmie się i nie zastosuje tych zasadniczych warunków każdego sprzedającego względem kupującego.

Niestety z bólem serca powiedzieć musimy, że kupiectwo polskie, choć chwala Bogu nie całe, ale w znacznym procencie do wysokości swego zadania nie dorosło. Nie jest więc winą ze strony społeczeństwa polskiego, że zalega sklepy żydowskie, ale w znacznej mierze i winą kupiectwa polskiego, że nie stara się przyciągnąć społeczeństwa.

O grzeczności i uprzejmości kupców naszych duży można mówić. Kupiec-żyd pozwoli przewrócić towary, pokaze czego tylko kupujący zażąda i nawet kwaśnej miny nie okaże, jeśli kupujący nic nie kupi — czy tak postępują wszyscy nasi kupcy?

Ponad wszystko jednak w dzisiejszych czasach przemawiają do kupującego ceny. Kupiec żyd zedrze, gdzie

może, podstawy lichszy towar i zachwali go tak, że kupującego przekona — w innych jednak razach da cenę znacznie przystępniejszą od kupca katolika. Przykład: p. X. chciał kupić kapelusz przed kilku miesiącami, gdy wartość pieniądza jeszcze była inną; poszedł do sklepu katolickiego i za kapelusz postawiono mu cenę 6 milj. Mk. Chcąc się przekonać, czy tyle taki kapelusz kosztuje, poszedł do żydowskiego sklepu. Tamże pokazano mu kapelusz tego samego gatunku i koloru i z tej samej firmy i zażądano 4 milj. Mk., więc o 2 milj. mniej. Różnica zbyt wielka, aby hasło „Swój do swego“ przekonać mogło. Kogoż w tym wypadku winić, czy p. X., jeśli kupił u żyda, czy kupca katolika, który o połowę wyższej ceny zażądał. Fakt prawdziwy i niestety takich faktów codziennie dużo spotkać można. Różnica o 5 do 10% wyższa u kupca katolika może być zrozumiałą i nie powinna nawet w dzisiejszych czasach większość kupujących katolików od sklepów polskich odstręczać, ale nie 50%. Rodzi się przypuszczenie, że niesumienny kupiec-Polak na tem hasle „swój do swego“ szybko się chce wzbogacić, ale nie myśli o tem, że nie jest prawdziwym polskim kupcem, że szkodzi uczciwemu kupiectwu i szkodzi sprawie narodowej.

Chcąc uzdrowić nasze kupiectwo, powinno się takie fakty podnosić i piętnować, nawołując zarazem społeczeństwo, że przy cenach równych, lub nawet nieco wyższych powinno li tylko u kupców katolickich kupować, bo tylko na tej drodze możemy rozwiązać kwestję żydowską i przyczynić się sprawie narodowej.

Gdy kupcy polscy zrozumieją swoje stanowisko i powołanie, będą grzeczni i uprzejmi, obsługą należytą i ceny dadzą konkurencyjne, wówczas będą mieli prawo żądać od społeczeństwa poparcia, a my podstawę do nawoływania by swój do swego sędzi i piętnowania wszystkich szabesgojów, do jakiegokolwiek klasy społecznej należą.

Rozwojowiec.

Przypisek Redakcji. — W poruszonej wyżej sprawie chętnie przyjmujemy głos każdego obywatela polskiego, któremu leży ona na sercu.

Kozły ofiarne.

Pan minister Skarbu zaprowadził tzw. waloryzację. Nie jest to co prawda nic nadzwyczajnego, umieli to weale dobrze kupcy i przemysłowcy i to o wiele wcześniej, niż to uczynił rząd, a więc ze stratą rządu. Jak długo jednak był zakaz liczenia w innej walucie, konkurencja w cenach markowych wychodziła na korzyść konsumenta, dodatki drożdżiane o tyle były pomocne, że urzędnik nie dręczył się moralnie zwyżkami cen, bo liczył na nowy dodatek. Naraz zjawia się frank złoty i godzi odrazu znowu w urzędnika. Każdy kupiec cały dzień Nowego Roku ślęczy nad przeliczeniem cen, waloryzując wartość towaru, a tymczasem urzędnikowi nie zdołano znowu na czas przeliczyć jego poborów według nowej ustawy. Pobrane płace nie wystarczą na wyżywienie rodziny ani na 10 dni. Coś mu się tam jeszcze będzie należało, ale w chwili, kiedy to „coś“ otrzyma, spostrzeże, że dostał dziesiątą część należnej wartości.

A nawet według nowej ustawy wypłacone pobory są w najlepszym razie ósmą częścią jego poborów przedwojennych.

Dlaczego więc naprawa skarbu ma się dokonywać kosztem tych rzesz inteligentnych, które skazawszy siebie na służbę państwu, byli, są i będą do śmierci dziadami. Czy oni, jako obywatele, jako wykonawcy woli rządu, oni twórcy państwowości nie mają mieć prawa do szczęśliwego życia we własnej Ojczyźnie, gdy dla niej całe życie kładą w ofierze.

Czy to tylko przypadek, że od chwili zrządzenia jarzma niewoli, każdy krok naprzód okupiony ma być trudem i pokrzywdzeniem urzędnika.

Czy nie skończy się raz już ta ofiara bezcelowa.

Pensja urzędnika powinna być raz obliczona tak, aby on mógł z niej z rodziną żyć i spokojnie oddawać swe najlepsze siły państwu, któremu służy.

Ale dopiero tak obliczona pensja winna być systemem pana ministra waloryzowana, bo inaczej urzędnik z głodu zdechnie, jeśli zechce być uczciwym, albo tą metodą pchnie się go do najgorszej demoralizacji; bo silniejsza potrzeba życia niż wszelkie najlepsze chęci.

Dziś taki pan poseł, wybrany nim najczęściej dla jego silnej gęby, za przewracanie ludziom w głowie, robiący w Sejmie kino dla uciechy żydów i całego świata, bierze do kieszeni setki milionów i kolej na darmość, a urzędnikowi równocześnie uznaje się za wystarczające dziesiątki milionów.

Głupiec, a nie dopiero „oświecony“ poseł, na kolanie wyrachuje, co trzeba na skromne utrzymanie rodziny. Ten sposób traktowania sfer urzędniczych, a znają go oni najlepiej, bo na swojej skórze poznali, jest groźnem niebezpieczeństwem dla sprawności państwowej maszyny a dowodzi i bezwzględności i lekceważenia tych licznych rzesz urzędniczych, których siłami państwo stoi.

Z tą kwestją muszą czynniki decydujące raz już w sposób sumienny i godziwy zakończyć.

Obchody narodowe i T. S. L. a żydzi.

„Rozwój“ obchodził dziesięciolecie swego istnienia. Nowy Zarząd Kasyna odmówił udzielenia swej sali żydom. W kraju głośno jest o numerus clausus. W handlu rozlega się hasło swój do swego. Zwraca się uwagę na chrześcijańską służbę u żydów. Itd. itd.

I cóż z tego? I cóż z tego, że zamyka się przed żydami drzwi polskiego kasyna, jeśli równocześnie otwiera się im na naszych polskich uroczystościach narodowych chóry naszych katolickich kościołów?

Na chórze gra orkiestra; oglądam się, — oczom nie wierzę: do mszy przygrywają studenci-żydzi. — Polacy obchodzą uroczystość Konarskiego, czczą pamięć Ujejskiego; nastrój budzi orkiestra — żydowska. Ci, którzy w takich uroczystościach biorą udział tylko zewnętrzny lub szukają li tylko wrażeń estetycznych, nie dostrzegają tego i nie czują. Ale na natury głębsze takie uświetnianie przełomowych lub podniosłych chwil w życiu narodu przy pomocy żydów działa jak zgrzyt żelaza po szkło. Czyż już nigdy, czyż już nigdzie Polak nie może się obejść bez żyda?

Ks. Dr. J. Jałowy.

Historja I gimnazjum w Rzeszowie na podstawie kroniki gimnazjalnej. 5)

Melicher prefekt, kronikarz tych lat, nie posiadał się z tego powodu z radości. Powiada o nim Melicher, że starosta w rzeczach szkolnych był nieukiem, paraliżował zamierzenia prefekta, szczególnie w sprawie sporu grona z prefektem stał po stronie grona przeciwko prefektowi. Dla szkoły nic dobrego nie zrobił. Czas najwyższy, by odszedł. Na jego (tj. starosty) miejsce przyszedł w grudniu r. 1817 Franciszek Marja du Chet i objął urzędowanie i jako starosta i jako dyrektor.

Nie miał na początku swego urzędowania w r. 1818 co robić w szkole, bo wszystko szło dobrym szkolnym trybem. Grono pojednało się z prefektem tembardziej, że Profesor stylu Czaykowski, największy po Klipunowskim Oppozycjonista, zamianowany dekretem Nadwornej komisji studjów dn. 16 czerwca 1818, odszedł do Nowego Sącza, do nowo erygowanego gimnazjum z pensją 600 florenów i tam przydzielony został do 3-ciej gramatyki.

Nawet pomodlić się w kościele, nawet uczcić rocznic na rodowych w „Sokole“ bez nich nie może? Jeśli niema polskich lub jeśli niema dość polskich wyszkolonych orkiestrantów, to czyż bez umiędzynarodawiania i umiędzywnianiwania, bez neutralizowania naszych uroczystości się nie obejdzie? Nie stać nas na kształcenie w muzyce naszych dzieci: nie urządzajmy popisów dzieci tych, którzy wzbogaciwszy się na nas, mają pieniądze na koszty kształcenia.

Wołamy o numerus clausus na uniwersytetach. Wołamy, by to zrobił sejm tam, w Warszawie. A tu blisko, tu w Rzeszowie mamy Tow. Szkoły Ludowej. Są ofiarni i pracowici ludzie, którzy nie szczędzą czasu ni trudu, by mieli co czytać i na czym się kształcić — obok Polaków — także żydzi. Nic nie stoi na przeszkodzie, by zaprowadzić tu numerus clausus albo numerus nullus. Ale — niech to zrobi sejm, byle nie my.

Jeśli serjo dążymy do odgródnienia się od żydów w przemyśle, handlu, polityce, życiu towarzyskiem itd., to czynmy to konsekwentnie zawsze i wszędzie. Nie zamykajmy przed żydami jednych drzwi poto, aby drugie przed nimi naościęz otwierać. Niech styczność i obcowanie nasze z żydami ograniczy się do tego, co jest konieczne, i na tak długo, jak długo będzie konieczne.

Ani psucie nastroju na obchodach narodowych przez „współpracę“ żydów ani szerzenie i podnoszenie oświaty wśród ludu wybranego przez nasze towarzystwa koniecznością nie jest.

Nowa klęska.

W całym kraju, jak donoszą pisma, szerzy się nowa klęska, choroba powodowana przez zjedzenie surowej i nie dość solonej i wędzonej wieprzowiny. Sprawiają ją trichiny czyli włośnice. Dostawszy się do mięśni i kiszek człowieka powodują zazwyczaj śmiertelną chorobę, na którą medycyna nie ma ratunku.

Objawy trichinozy występują w 8 - 13 dniach od spożycia zakażonego mięsa, zaznaczają się bólami mięśni, gorączką i osłabieniem. Dołącza się do tego wkrótce obrzęk twarzy i powiek, niemożliwość przełykania pokarmów i chrypka.

Nawet przy wyzdrowieniu po kilku tygodniach choroby pozostaje w organizmie dłuższe i dotkliwe osłabienie.

Dlatego ostrożnie z jedzeniem kiełbas, wędlin i mięsa wieprzowego. Zwłaszcza dzieci nie należy tem ciężko strawnem mięsem karmić.

Z ulgą na sercu żegna tego Polaka Melicher z Linzu. Powiada o nim, iż w Rzeszowie 5 lat był Czaykowski, ale dość nabroił. Czem? Swoją niewiedzą, brakiem nauki swoim charakterem namiętnym itd. Zwyczajnie takie charakterystyki otrzymują w szkołach nauczyciele-Polacy, gdy prefektem jest Niemiec z Wiednia, Pragi lub Salzburga.

Posada stylu wolna, konkurs rozpisano d. 10 września 1818 r., a tymczasem Gubernjum kazało uczyć stylu p. Melicherowi. Rok 1819 zaczyna się wielką nowością. Gimnazjum otrzymuje na mocy gubernjalnego zarządzenia z d. 16 października 1818 czwartą gramatykę. Odtąd będzie sześcioklasowe gimnazjum: 4 gramatyki i 2 lata humaniorów.

Ze względu na tę zmianę w r. 1819 profesory tak rozebrali klasy i przedmioty: Ksiądz Kurowski uczył religii we wszystkich klasach, Klipunowski w I i II gramatyce (pierwszej i drugiej klasie), wzięt łacinę, Prexelowi przydzielono łacinę w III i IV gramatyce, Melicher udzielał nauki stylu na pierwszym i drugim roku humaniorów, Mayer wykładał matematykę we wszystkich klasach i historję naturalną w klasach gramatykalnych (trzech niższych). Prexel objął grekę w IV gramatyce i na pierwszym roku humaniorów, a ten sam przedmiot tj. grekę wykładał na drugim roku humaniorów Melicher.

Z Komitetu propagandy Zabawy akademickiej w dniu 5 stycznia 1924 w „Sokole” w Rzeszowie.

Splieszcie na Zabawę akademicką!

Biedził się ojciec, narzekał i stękał,
Bo Janka, Wisia, Zosia i Wileńka
Na akademicką chciały iść Zabawę,
Co wyrobioną ma w Rzeszowie sławę!
Bo to wstęp mały, a i młodzież gracka,
W której krew płynie mazurska, junacka,
Sala prześlicznie, ze smakiem ubrana —
Poszedł i został... do samego rana.
Wraca z radością, ściska swoją żonę.
Prowadzi córki — wszystkie narzeczone!!
Jednej się prawnik, a filozof drugiej
Oświadczył z nagła — a technik jak długi
Runął przed trzecią, nie chce wstać na sali,
Medyka gwałtem koledzy zabrali,
Bo lancet sobie chciał wbić w samo serce,
Gdy ślubne zaraz nie dadzą kobierce!
Leśnik i nałciarz, górnik, agronom
Wotają głośno: stąd wybierem żonę!
Przykład pociąga — więc wśród szimmy, tanga,
Stychać te słowa: poczekam... gdy ranga...
Gdy skoczna polka, mazur się rozdzwieczał,
Że będzie wierny, każdy swej zaręczał,
A gdy się walczyły w tonach swych rozszołał,
Wciąż idą szeptły: kochasz?... kocham... kocham!!
Więc ta błednieje, a on się rumieni.
Wracają wszyscy jako zaręczni!
Przytulnie w parach wspólnie się prowadzą,
Już się całują, o przyszłości radzą!

Jakież więc cudne dla miłości pole
Na tej Zabawie, piątego, w „Sokole”!

Kronika rzeszowska.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę 29 bm. zagnał personal kolejowy z inspektorem p. Krollem idącego w stan spoczynku naczelnika Staroniwy p. Sosnowskiego. Około 30 osób zasiadło do skromnej wieczerzy pożegnalnej. Nastrój serdeczny i koleżeński, przemówienia szczerze i rzetelnie wskazywały, jakim szacunkiem i miłością tak starszych jak

i młodszych kolegów cieszył się Jubilat. Znamy jubilatą od dziesiątek lat, patrzyliśmy na jego pracę zawodową i pod zaborem a szczególnie w czasach polskich; nie brakło go nigdzie w pracy społecznej i narodowej, swoim zawsze pogodnym usposobieniem zniewalał sobie wszystkich, a szczerym i jowialnym humorem nieraz rozweselał nas na scenie. Schodzi z posterunku służbowego występując latami, a szkoda, bo takich pracowników o charakterze, jak kryształ czystym, w dzisiejszych czasach nie wielu znajdzie. Schodzi w pełni jeszcze sił fizycznych. Kolej traci siłę nieprzeciętną, ale społeczeństwo zyskuje, bo nie będzie się ociągał w żadnej pracy dla jego dobra. Życzymy Jubilatowi długich lat czerstwego zdrowia i długiej jeszcze pracy dla dobra współobywateli i Ojczyzny.

Z kroniki karnawałowej. Wieczór sylwestrowy urządzony przez Towarzystwo kasynowe w Rzeszowie zgromadził w salach Kasyna blisko 150 osób tak z pośród członków cywilnych jak i wojskowych z p. podpułk. Boyenem z 20 p. ul. na czele. To też i zabawa była bardzo ochocza przy dźwiękach orkiestry 17 pp., jak zawsze niestrudzonej i niezmordowanej. O północy po odegraniu fanfary i wybięciu 12 godziny na czinelach — złożył prezes Kasyna życzenia noworoczne zgromadzonemu członkom, życząc by nowy rok dostosował się do marzeń każdego i by zawsze ochoczo bawiono się w salach Towarzystwa. Bardzo ożywiona zabawa przeciągnęła się do białego rana.

Jasełka. Na dochód Ochronki im. Leona XIII w Rzeszowie odegrane zostaną przez działkę pozostającą pod opieką SS. Felicjanek w sali Tow. „Sokół” dnia 6 stycznia (niedziela), ewentualnie i 7 (w poniedziałek), oraz 8 stycznia (we wtorek) 1924 roku Jasełka. Początek każdorazowo o godz. 4 po południu. Orkiestra wojskowa. Sala ogrzana. Bilety wstępu w ograniczonej ilości w cenie od 300 tysięcy Mkp. do 50 tysięcy Mkp. do nabycia w dniu przedstawienia o godz. 2 po południu w kasie Tow. „Sokół”, zaś wcześniej w Ochronce. Impreza ta zasługuje w zupełności na poparcie, gdyż „Ochronka” nie posiadając żadnego poparcia ani ze strony miasta, ani żadnej instytucji, utrzymuje rzesze drobnej działki tylko zabiegami SS. Felicjanek. Poparcie jest nie tylko pożądane, ale i konieczne, jeżeli tak potrzebny zakład ma dalej istnieć.

W sprawie konsensu na budowę sklepu, jaki istotnie dał Magistrat blacharzowi Izraelowi, udzielono nam bliższych wyjaśnień, których na tem miejscu publicznie przytaczać niema potrzeby. Wprawdzie koncesji udzielono, jednak nie stało to się dla wyгоды petenta lecz zadecydował wzgląd na dobro Gminy, czego poprzednio uzyskać

Dr. Teofil Nieć.

5)

Rola naszej inteligencji.

Brak wiary w każdorazowy rząd. Brak poszanowania prawa i postępu u jednych, rodzi brak wiary w rząd u drugich, a z braku wiary w rząd rodzi się znów brak poszanowania i tak jedno i drugie zatacza coraz szersze kręgi. Społeczeństwo nie chce, czy nie może zrozumieć, że rząd każdorazowy powinien być emanacją większości tych postów, których społeczeństwo dobrowolnie wysłało, aby niem rządziło — nie chce, czy nie może zrozumieć, że stronnictwa wyłaniają z pośród siebie rząd na podstawie porozumienia, starając się oddać władzę w ręce najętszych ludzi, że ludzie, którzy biorą na siebie rząd, są najlepszymi przejęci chęciami i robią wszystko, aby państwu było dobrze. Społeczeństwo winno jedynie żądać, aby władza była najwyższym rozumem państwa i aby była tak silną, by każde jej zarządzenie bezwzględnie wykonanem zostało.

Rozumielibyśmy brak wiary w rząd, gdyby ten był wyłoniony ze stronnictw niepolskich, a więc takich, które interesy swej narodowości miałyby na pierwszym planie i to ze szkodą interesów polskich — ale i wówczas posłuch

dla tego rządu być powinien, a walka z nim dozwolona tylko na drodze konstytucyjnej. Dzisiaj mamy rząd wyłoniony ze stronnictw nawskróś polskich, bez przymieszki obcych narodowości, jeśli do tego rządu wiary niema, to niema wiary w możliwość istnienia Polski.

Brak uświadomienia narodowego. Mało kto chce zrozumieć przyczyny obecnego stanu, że my dzisiaj ponosimy skutki nieudolności, lub nawet złej woli poprzedników. Każdy patrzy na palący się dom, krytykuje straż pożarną, a sam nie pomaga i nie chce wiedzieć, że ten dom ze wszystkich stron podpalono, aby go uratować niemożna i że tylko wspólny wysiłek wszystkich i to celowy, podporządkowany fachowym strażakom uratować może. Nietylko większość patrzy obojętnie, ale wyciąga łakomie rękę po drzwi, okna i inne części domu, aby kiedy się ma spalić, coś dla siebie zagrabić i przyspiesza jeszcze proces palenia. Powiedzmy sobie szczerze, czy dużo świadczymy dla państwa, jak płaciliśmy podatki dotąd, jak je płacimy nawet teraz, czy dajemy bodaj część tego, cośmy dawali państwu zaborczym. Każdy chce brać, a nikt dawać dla ratowania Ojczyzny. Dzieje się to li z braku uświadomienia narodowego.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

składa Szanownym Czytelnikom i Prenumeratorom

Redakcja i Administracja.

nie mogła i dla którego to powodu poprzednio koncesji udzielić nie chciano. Nie jest to więc „gwiazdka dla żyda” ani też chrześcijańska opozycja tego nie przeoczyła. Temi wyjaśnieniami pragniemy uspokoić czytelników, tak jak sami przyznajemy opozycji w postąpieniu celowość — byle nie zawiodła.

Nauka w szkołach powszechnych nie ulegnie przerwie pomimo, że władze wydały rozporządzenie, dopuszczające przerwę w nauce do 15 stycznia tam, gdzie opatu może w późniejszym czasie braknąć. Czy to jednak jest racjonalne, należy wątpić, bo przecież lepiej od razu zrobić przerwę po świętach, aniżeli dajmy na to przerywać naukę po raz drugi w lutym lub w marcu, a z powodu śnieżycy frekwencja i tak będzie mała.

Taryfa pocztowa u nas dotąd jeszcze ta sama, co przed nowym rokiem; zarządzenie zmiany taryfy jeszcze do nas nie doszło. Opłacać więc jeszcze można listy w tej samej wysokości, co dotąd. Jak będzie wyglądała opłata w dziesiątkach i setkach tysięcy marek polskich a przytem i w zmiennych ułamkach, dotąd nie jest dość jasnem. Poczekajmy na bliższe zarządzenia pocztowe.

Odmiatanie śniegu odbywa się, co twierdzić należy, w śródmieściu wczas rano prawie przed każdą realnością. Zasługa to policji. Ale nierozwiązaną zagadką pozostaje, do kogo należy odmiatanie śniegu przy pustych placach, a szczególnie przy okopiskach i przy realności p. Eksteina (ul. Grotgera), chodnik od hotelu „Imperial” do kasarni Kilińskiego i t. d. a przecież trzeba by to już raz uregulować i, kogo należy, zmusić do wykonania swego obowiązku. Również nie zaszkodziłoby, by p. Silber utrzymywał porządek przy swej realności wychodzącej na Targowicę.

Tania kuchnia. W dniu 2 stycznia otwarł Zarząd miasta tanią kuchnię dla biednej ludności w domu Spytki Ligęzy u SS. Albertanek, gdzie można dostać porcję zupy ziemniaczanej z kromką chleba ewentualnie porcję barszczu z ziemniakami po zniżonej cenie, gdyż Zarząd miasta 1/3 kosztów opłacać będzie z gminnych funduszy. Chwałebną rzeczą byłoby pospieszyć z pomocą najbiedniejszym, gdyż wtedy cena porcji znacznieby się obniżyła, a biedni znaleźliby tanie źródło odżywiania, co niewątpliwie wpłynęłoby na uspokojenie umysłów w czasach ciężkiej zimy i zwrastającej drożyzny. Zwracamy się więc z prośbą do łitościwych serc, by raczyły pospieszyć z pomocą w formie mąki, ziemniaków, omasty lub pieniędzy. Łaskawe datki w gotówce przyjmuje „Drukarnia Udziałowa” ul. 3-Maja, datki w naturze SS. Albertanki za pokwitowaniem. Wszystkie datki ogłaszać się będzie w „Ziemii rzeszowskiej i jarosławskiej”.

Dziwne praktyki. Ostatni dzień, w który nadobni rzeźnicy i masarze darzyli konsumentów mięsem po 1,200.000 Mkp. za 1 kg., to dzień wigilijny. Po świętach przez 4 dni nie można było wogóle dostać mięsa. Atoli, gdy się zjawiało, kosztowało już po 1,600.000 Mkp. i odtąd ceny mięsa tańcząc jakiś swywojny taniec, skaczą sobie, jak się im podoba, aż do 2 milionów za 1 kg. Fakt, że mięso kosztuje u nas już właśnie tyle, co w Warszawie. Przytem było w sklepach i tak, że gdy śmielszej natury policjant wszedł do sklepu i spojrzął na taryfę, to właściciel sklepu tłumaczył się, że pisząc 1.600 tysięcy zamiast 1.200 tysięcy tylko „pomylił się”. Trudno pojąć, aby mieszkańcy, których jedynem prawie pożywieniem jest ten kawałek mięsa, pozwolili ze siebie tak bez ceremonii drzeć skórę. Krok Komisyi aprowizacyjnej w kierunku ustępstw, jakich wymagała chwilowa potrzeba, dał pobudkę do takiej swywoli, która

powinna się przy silnej ręce skończyć jedynie odpowiedzialnością przed sądem.

Składki. Na Koło Akademików (dla b. ucznia I. Gim.) składa p. Maciejewicz Konstanty zamiast wieńca na trumnę śp. Włodz. Tetmajera kwotę 1,000.000 Mp.

NA MARGINESIE.

NASI DOBRODZIEJE.

Bezczelny żyd, rzeźnik, wyrzuca ze sklepu publiczność, zwłaszcza katolicką, nie sprzedaje im mięsa wołając: *idźcie po mięso do magistratu* — równocześnie odbiorcy żydzi wynoszą ćwiartki cielęciny i płyty wołowiny po 2.200 tysięcy Mkp za kilogram

— bo mamy komisję aprowizacyjną w magistracie, mamy Starostwo, mamy Policję, lecz nie mamy ani jednej jatkii katolickiej, choćby gminnej.

Arogancki masarz wymyśla i wyrzuca za drzwi kupujących: *„niema mięsa, niema słoniny”* — wchodzi pan prezes X. — *„no stara, gdzie masz słoninę, no, jazda z nią!”* — z pod stołu wyjeżdża spory kawał słoniny i pan prezes osobiście dostępuje tłustego szczęścia

— bo za dużo radców i prezesów chodzi osobiście po mięso i słoninę, kłania się nisko różnym świniom i krowobójcom — a w Rzeszowie wolno dwa razy, jak kto chce.

Opasły paskarzyk, biegając jak fryga po brudnym sklepie, choć przy głównej ulicy, sypie za odrobinę serka, czy szyneczki, kiełbaski lub śledzika ceny grube w setki tysięcy. Nie wolno nawet zaprotestować przeciw cenie wygórowanej, bo się wali reprimenda: *„wy urzędniki macie co tydzień dodatki drożyzniane, a ja, jak spocznę, to pójdę jak dziad pod kościół!”* Biedak dopiero dwie kamienice kupił na osuszenie łez rozpaczy!

— bo na bezrybiu i rak rybą, bo jak ktoś był przed wojną brudnym i aroganckim, to dzisiaj te cnoty jeszcze ma zwaloryzować, a ty dumny (bo biedny) urzędniku płac i cicho siedź!

Krzyczeli dawniej na człowieka w Starostwie, w Magistracie, na poczcie krzyczeli, w „podałku” wymyślali, na kolei poszturkiwali, wprawdzie także za twoje własne lub rządowe pieniądze. Dziś tam trochę przestali krzyczeć, ale besztą nas kto inny...

Taki sobie kupczyk, katolik, przyszedł do niego po zapalki, kłaniał ci się, a prosił, a może pan dobrodzieju to, a może tamto pozwoli, może pan łaskawy potem zapłaci itd. Płaciłeś dumnie 2 centy i zegnany słodziutkim uśmiechem myślałeś: w tem nowem, młodem kupiectwie przyszość handlu polskiego. Dziś:

...a drzwi zamknąć!czego się pan pcha! ...pani tu znowu przyszła!niech pan płaci i idzie! ...możecie nie brać!

Krzyk, besztanie, irytowanie się, na gości patrzy się z góry, jak z ambony, wymyślanie!

Pomału, pomału, fortuna kołem się toczy, kamienica to jeszcze nie wszystko, choć druga w robocie, bo są tacy, co i trzy mają a nie krzyczą, a powinni być i tacy, co lekcji grzeczności nabytych za młodu, nie powinni na starsze lata zapominać!

— bo „jak niedźwiedziowi dobrze, to idzie na lód tańczyć!”

Czas odnowić przedpłatę!

Dyrekcja Zakładów Przemysłowych W RZESZOWIE.

Z A W I A D A M I A

P. T. odbiorców gazu i prądu, że na miesiąc grudzień 1923 ceny za gaz i prąd zostały ustalone w następujący sposób:

Za kwg. dla mieszkań **260.000** Mp.

Za kwg. za dnia dla motorów elektrycznych i przedsiębiorstw przemysłowych zatrudniających mniej aniżeli 20 ludzi 20% opustu t. j. **210.000** Mp.

Za kwg. lokale publiczne płącą **390.000** Mp.

Za kwg. płącą kina, sklepy, banki, biura **520.000** Mp.

Za m³ gazu **250.000** Mp.

334

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH

Stow. spółdzielcze z ogr. odp.
W RZESZOWIE

zawiadamia:

Udział wynosi obecnie 1,000.000 mp.

Wpisowe 100.000 mp.

Rabat towarowy 2% ceny kupna.

Rachunek bieżący oprocentowany od 1/12 br. na 240%

Udziały należy uzupełnić do końca br.

Rabat towarowy udziela się tylko tym P. T. Członkom, którzy udział uzupełnili.

316

:: :: **Towar solidny** :: ::

poleca

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

wyroby klockowe koronkowe ze szkoły zakopiańskiej,
kołnierze, mankiety, krawaty i koszule.

NA SEZON ZIMOWY:

REKAWICZKI, POŃCZOCHY, SKARPETKI BEZ SZWU,
:: :: CHUSTECZKI, SZELKI, KORONKI I HAFTY :: ::
W WIELKIM WYBORZE.

Mydła toaletowe, najlepsze nici angielskie i francuskie
bawełny i jedwabie.

„Bławat polski“ Skoła i Ska

Nowe Miasto (róg ulicy Kolejowej l. 2)

—: w nowym domu —:

POLECA SIĘ P. T. PUBLICZNOŚCI
towary po cenach umiarkowanych
jako to:

plótna, płócienka, zefiry, batysty, muśliny, kretony,
wsypy na poszwy, satyny, szewioty wszelkiego ro-
dzaju (z fabryk Scheiblera i Grohmana).

SPRZEDAŻ SWEATERÓW

Polskiego Towarzystwa dla handlu i przemysłu.

Wyłączna sprzedaż zefirów

1—51

Twa przemysł. Kacowicz i Ska.

Dla Kółek i sklepikarzy 4% opustu.



Lekcji gry fortepianowej udzielię za odstą-
pienie mieszkania
dwupokojowego z kuchnią, czynsz wynajmu zapłacę; pożądanę bli-
żej Wygnańca. Oferty do Drukarni Udziałowej ul. 3 Maja. 3—3 331

Zgubiono dokumenta wojskowe na nazwisko Michał Zięba
ur. w Rzeszowie w roku 1901. Dokumenta unie-
ważnia się. 3

Tomasz Mikuła ur. 1900 r. w Drabiniance p. Rzeszów
unieważnia zgubione papiery woj-
skowe. 353

Sieczkarnia używana, w dobrym stanie do sprzedania.
Wiadomość: Neumann, Rzeszów, Hetmańska.
336